Nr. 32. Kraków, Piątek 8 Lutego 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii. Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Głosy rosyjskie o arcyksięciu Rudolfie.

Z pomiędzy licznych bardzo artykułów o zmarłym następcy tronu, jakiemi roiło się ostatniemi dniami dziennikarstwo europejskie — najciekawsze są może głosy dzienników rosyjskich. Wszystkie one opierają się na nieudowodnionem dotąd przypuszczeniu, iż arcyks. Rudolf był stanowczym nieprzyjacielem dzisiejszych Niemiec, przeciwnikiem sojuszu Austro-Węgier z Niemcami, a również gorącym zwolennikiem porozumienia z Rosyą. Dla bujnej wyobraźni dziennikarzy rosyjskich wystarcza pogłoska, rzucona podczas pamiętnej polemiki, która na chwilę wybuchła była między dziennikami niemieckiemi z jednej, a austryackiemi i węgierskiemi z drugiej strony — wystarcza rzucone wówczas podejrzenie, jakoby arcyksiążę Rudolf był protektorem antiniemieckiego pisemka *Schwarzgelb*, aby na tej podstawie osnuwać już bardzo daleko sięgające kombinacye. Zdaje się także tym dziennikom, że Austro-Węgry w chwili śmierci następcy tronu znajdują się w stanie zamętu i że obie połowy monarchii są bliskie rozpadnięcia się — co także należy położyć na karb owej bujnej wyobraźni rosyjskich publicystów, którą nieraz już mieliśmy sposobność stwierdzić dowodnie. Oto mała wiązanka tych głosów rosyjskich.

Mosk. Wiedom. pierwszą swą wiadomość o nagłej śmierci następcy tronu kończy jak następuje:

„A teraz jeszcze zważyć należy, iż śmierć arcyksięcia właśnie w takiej chwili nastąpić musiała, w której dyplomacya austryacka stosuje się do wskazówek wysyłanych z Berlina i solidaryzuje najzupełniej interesa monarchii z interesami niemieckiemi, gdy tymczasem zgasły arcyksiążę otwarcie nie podzielał tych poglądów. Długo krył on w głębi duszy swoje myśli; w końcu atoli wydarły się one na zewnątrz, wypowiedział je głośno — i znajdują go bez życia!... W każdym razie bismarkowskie Niemcy mogą pochwalić się szczęściem. Kolejno zstępują do grobu wszyscy ci, którzy państwu temu stali w drodze: Chanzy, Gambetta, Skobelew, Ludwik II, Fryderyk III, Rudolf Habsburg.... Siedzi ich niejako straszny jakiś i tajemniczy sędzia i usuwa we właściwym czasie każdego, który w danej chwili staje się dla Niemiec szkodliwym i niebezpiecznym.“

Dzień później tenże dziennik pisał:

„Arcyksiążę Rudolf był rzecznikiem samodzielnego rozwoju monarchii austro-węgierskiej. Usiłował uwolnić ją z pod żelaznej szabli Niemiec, aby przywrócić jej w Europie zaszczytne stanowisko, które zajmowała w epoce poprzedzającej rozbójniczą napaść ze strony Prusaków i Włochów... Arcyksiążę zmarł właśnie w tej chwili, gdy nad jego ojczyzną zebrały się znowu chmury wewnętrznej niezgody, które grożą rozpadnięciem się obu połów monarchii; nagła jego śmierć nie usunie tego niebezpieczeństwa, ale je powiększy. Przypuszczalny następca tronu austryackiego nie posiada ani w części tej popularności, jaką cieszył się arcyksiąże Rudolf. Okoliczność ta powiększy niewątpliwie okres zamętu, w który obecnie wkracza Austrya; nie ulega też wątpliwości, że Niemcy będą chciały wyzyskać tę sytuacyę we własnych widokach

„Ciężki smutek, który zaciężył nad cesarzem Franciszkiem Józefem w tak trudnych czasach, budzi w sercach naszych tylko prawdziwe współczucie i każe nam na razie zapomnieć o tych wypadkach politycznych i różnicach, które rozdwoiły Austryę i Rosyę. Od cesarza Franciszka Józefa zależy teraz wyłącznie położyć raz na zawsze koniec tym niesnaskom, gdyby tylko zechciał obdarzyć rzetelną przyjaźnią mocarstwo, które przed 40 laty w cięższej chwili tron mu zachowało i nigdy nie knuło żadnych złych zamiarów przeciwko nietykalności jego państwa“.

Nowoje Wremia poświęca zgasłemu następcy tronu austryackiego między innemi takie wyrazy:

„Cała Austrya gorzko opłakiwać będzie tę stratę. W osobie arcyksięcia Rudolfa pokładano wielkie nadzieje, spodziewano się po nim, że pojedna niechętne względem siebie ludy monarchii na gruncie zupełnego uprawnienia, a nadto ocali Austryę od grożącego jej pochłonięcia ze strony Niemiec. Prócz tego wielu Słowian austryackich widziało w zmarłym arcyksięciu przyszłego władcę wszystkich zachodnich i południowych Słowian. Śmierć zniweczyła w sposób okrutny wszelkie te zbyt daleko sięgające plany i widoki.

„Tragiczna śmierć arcyksięcia — pisze *Graždanin* — jest wypadkiem niesłychanej doniosłości. Wraz z nim zeszedł z widowni przyszły cesarz, filozof, i przeciwnik teraźniejszego politycznego państwa niemieckiego. Zdaje się, jakoby los postanowił nie dopuszczać dzisiaj do władzy filozofów. Wyrwał ją z obumierających rąk cesarza Fryderyka i wydziera ją teraz przedwcześnie z młodych i silnych rąk arcyksięcia Rudolfa“.

Petersburski Listok wystąpił z następującemi uwagami:

„Arcyksiążę Rudolf uchodził za przedstawiciela idei samoistnego rozwoju narodowego w Austryi w przeciwstawieniu do rozwoju pangermanizmu. Wobec Niemiec i popieranej przez nie idei hegemonii Prus zachowywał się zawsze z nieufnością, ponieważ była ona wedle niego zamachem na całość monarchii austro węgierskiej. Do tego stopnia nie pochwalał on polityki uprawianej nad Spreą, że nawet w samej Austryi i Berlinie przypisywano mu inicyatywę co do wydawania pisma *Schwarzgelb*, które nietylko, że odmawia wszelkiego pożytku przymierzu z Niemcami, ale nadto jawnie wypowiada swą niechęć do tego państwa.

„W przyszłych losach Austryi wywoła niewątpliwie śmierć arcyksięcia Rudolfa wielkie zmiany. Ale i dla nas jest to ciężka strata, choćby dlatego, że zmarły nie był nieprzyjacielem Rosyi, ale owszem w pojednaniu się z Rosyą widział jedyny środek, mogący zabezpieczyć Austryę od wszelkich możliwych wypadków i zawistnych planów“.

W podobny sposób odzywa się *Świet*, pisząc:

„Arcyksiążę sympatyzował otwarcie ze Słowianami, mówiąc po czesku jak rodowity Czech, a władał też biegle językiem serbskim. Jemu też zawdzięcza swe powstanie pismo, które wypisało na swym sztandarze walkę z hegemonią niemiecką. Ale nie długo to trwać miało. Podobnie jak Ludwik II, król bawarski, zeszedł z tego świata nagle, w sposób zagadkowy, bez świadków!... Łatwo wyobrazić sobie, co się dzieje w Wiedniu, jakie przerażenie tam zapanowało“.

Unici na wygnaniu.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Orenburga pod datą 10 stycznia b. r.

„Unici, zesłani z gubernii chersońskiej do orenburskiej, przybyli na miejsce wygnania przy końcu października. Podróż odbywali z Mikołajewa (gubernii chersońskiej) przez Charkow, Tułę, Penzę i Samarę. W więzieniu charkowskiem trzymano ich trzy dni. W Tule — cały tydzień. Z Tuły wyprawiono ich do Penzy, skąd po czterodniowym pobycie w więzieniu, udali się przez Samarę do Orenburga.

„Unici są tego zdania, że w całej Rosyi nie ma gorszego więzienia, jak w Tule. Więzienie jest nader szczupłe. Obchodzenie się wygnańcami do najwyższego stopnia brutalne. Odebrano im wszystkie rzeczy, jakie z sobą mieli; odbyła się jak najściślejsza rewizya, przy której nie szczędzono nawet sromu niewiast. Zabrano szkaplerze, książki do nabożeństwa i pieniądze. Unitów wyprawionych z Podlasia unici chersońscy w Orenburgu już nie zastali, wyłączając Tyszewskiego i Panasiuka z rodziną.

„Nie mieli oni czasu nawet z nimi pomówić, gdyż przybyli z rana o godzinie 4, a Tyszewskiego i Panasiuka wywieziono dalej na północ o 8 z rana. Tyszewski i Panasiuk mówili, że podczas pobytu ich w więzieniu orenburskiem przychodził wice-gubernator i prokurator, zapytując, czy przyjmą grunta nadane im przez rząd w powiecie czelabińskim. Odpowiedzieli, że gruntów nie przyjmują i prosili, by pozwolono im udać się do kościoła, gdyż od czternastu lat nie spowiadali się, — prócz tego są z nimi dzieci, które dotychczas nie są ochrzcone.

„Prośbie ich wice-gubernator odmówił, dodając przytem, że ksiądz nie chce ich spowiadać, gdyż są oni, jak się wyraził, unitami prawosławnymi.

„Dlaczegoż nas wysłano? — zapytali unici — gdybyśmy nie pragnęli wytrwać w wierze ojców, przyjęlibyśmy prawosławie jeszcze przed laty czternastu. Powiadacie, że w powiecie czelabińskim, jeżeli zgodzimy się na przyjęcie gruntów, wybudują nam kościół i dadzą księdza, lecz my temu nie wierzymy, gdyż oszukiwano nas niejednokrotnie.

„Wice-gubernator odpowiedział: Nie wysyłałem was, uczynić dla was nic nie mogę, podajcie prośbę do ministra spraw wewnętrznych, że nie zgadzacie się na przyjęcie gruntów. Prośbę wysłano, prócz tego, jak mówiono Unitom, telegrafował gubernator. Otrzymano odpowiedź, by pojedynczo rozlokowano Unitów w rozmaitych miejscowościach gubernii orenburskiej.

„Z wysłanych w zeszłym roku Piotr Kossowski pozostaje we wsi Dedowej, czyli Isajewa, 75 wiorst od Orenburga, Jan Piotrowski w Kiju, Jan Abrawik we wsi Taszkach, Tyszewski w w Tasle, Michał Łysko w Sposkach, Marenek w Trocku, Ponomik w Jormolówce, Filipnik w Szarłyku, Wereszko i Symoniuk w powiecie orskim, w odległości trzystu wiorst od Orenburga.

„Między zesłanymi panuje nędza najokropniejsza. Pieniądze zabrali im w Tule i dotychczas nie zwrócono. Rząd na życie Unitów nic nie daje — pozostaje im chyba żebrać. Należy zauważyć przytem, że gubernię orenburską trzy lata z rzędu nawiedzają nieurodzaje. Na każdym kroku spotyka się żebraków. Wójtowie zakomunikowali Unitom, że rząd każe im zapłacić za mieszkanie u włościan, gdzie ich tymczasowo rozlokowano.

„Zajęcia znaleść tu żadnego nie można, gdyż nie ma tu żadnych większych gospodarstw. Baszkirowie i Tatarzy prowadzą życie na pół koczownicze i nie potrzebują robotnika. Większych posiadaczy zupełnie nie ma. Nie ma też i fabryk. Około Dedowej w promieniu 70 wiorst znajduje się jedna tylko fabryka mosiądzu. — Orenburg, prócz giserni i młynów parowych, nie posiada żadnych fabryk. Obszary wszakże ogromne, lecz ziemie nieurodzajna. Są to góry i płaszczyzna, pokryta jeziorami, krzakami i trzciną. Najbogatsi gospodarze zasiewają zaledwie 8 dziesięcin“.

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokółów posiedzeń Rady szkolnej krajowej z dnia 9 i 21 stycznia b. r.*)

Rada uchwala wydać instrukcyę wykonawczą celem wprowadzenia w życie postanowień ustawy krajowej z dnia 1 stycznia 1889, Nr. 17 Dz. ust. kraj. „O stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego“. Przyznaje starszemu nauczycielowi seminaryum męskiego w Krakowie Franciszkowi Preisendanzowi pierwszy dodatek pięcioletni od 1 stycznia b. r. Przenosi nauczyciela szkoły ludowej w Domamoryczy Romana Załużnego w stały stan spoczynku. Uchwala przekształcić szkołę ludową w Podwołoczyskach na szkołę trzyklasową od 1 lutego b. r., a szkołę ludową w Zwyciążach na szkołę dwuklasową. Uchwala przekształcić posadę stałego nauczyciela młodszego w szkole ludowej w Birczy na posadę nauczyciela z pełnym wymiarem płacy. Uchwala zorganizować szkoły filialne z dniem 1 września b. r. w Borusowej, Skrzyszowej i Jabłonce; a z dniem 1 września 1890 w Łubnie, Łubienku i Łajscach. Uchwala przekształcić szkołę ludową w Gdowie na trzyklasową od 1 września b. r., a szkołę filialną w Cncułowcach na etatową od 1 lutego br. Przyznaje Julianowi Lizakowi, prof. gimn. w Wadowicach trzeci dodatek pięcioletni od 1 września 1888. Uchwala zalecić III i IV tomik „Czytanka dla młodzieży“ nakładu ruskiego Towarzystwa pedagogicznego na premia i do bibliotek szkół ludowych, a książki dra Teofila Ziemby p. t. „Psychologia“ i „Młodość Mickiewicza“ do bibliotek szkół średnich i seminaryów nauczycielskich. Zatwierdza statut prywatnej szkoły, utrzymywanej przez stowarzyszenie „Alliance israelite“ w Stanisławowie.

Z Izby sądowej.

(*Sprawa kukizowska*).

***Lwów**, 6 lutego.*

(*J. H.*) Dzisiaj postawiono ławie przysięgłych pytania. Trybunał postawił ich siedm, dwa główne, reszta dodatkowych. Prokurator postawił szereg wniosków na uzupełnienie i zmianę tych pytań. Obrona zdała się na orzeczenie w tym względzie trybunału, który częściowo przychylił się do żądań prokuratora, częściowo zaś odrzucił. W rezultacie pytania postawione przysięgłym brzmią jak następuje:

I-sze pytanie główne: Czy oskarżona Marya z Polanowskich Strzelecka jest winną, że w zamiarze zabicia księdza Jana Tchórznickiego, dla owładnięcia tegoż majątku ruchomego przez użycie gwałtu przeciw jego osobie, w nocy z 29 na 30 lipca 1888 w Kukizowie, zadała księdzu Janowi Tchórznickiemu w czasie snu, więc w sposób zdradziecko-podstępny, liczne uszkodzenia na głowie, na piersi i w szyję, przedsięwzięła przeto czynność do rzeczywistego wykonania zbrodni prowadzącą, a spełnienie zbrodni tylko dla niemocy, dla nadejścia obcej przeszkody lub dla przypadku nie nastąpiło?

II-gie pytanie wypadkowe w razie zaprzeczenia pierwszego pytania głównego: Czy oskarżona Marya z Polanowskich Strzelecka jest winną, że w nocy z 29 na 30 lipca 1888 w Kukizowie, ks. Janowi Tchórznickiemu, w celu owładnięcia tegoż majątku ruchomego przez czynne obrażenie gwałt zadała?

III-cie pytanie dodatkowe na przypadek potwierdzenia I-go pytania głównego lub II-go pytania wypadkowego: Czy przy użyciu gwałtu w pytaniu III-ciem określonego, został ksiądz Jan Tchórznicki w ten sposób zraniony lub skaleczony, iż ciężkie przez to odniósł na swem ciele uszkodzenie, a nadto, czy rzeczywiście zabrano temuż ruchomy majątek, wartości nad 300 złr.?

IV-te pytanie wypadkowe na przypadek zaprzeczenia I-go pytania głównego i II-go pytania wypadkowego: Czy oskarżona Marya z Polanowskich Strzelecka jest winną, że w czasie od 29 lipca 1888 do 21 sierpnia 1888 r. zabrała w Kukizowie z zamkniętego miejsca z posiadania ks. Jana Tchórznickiego i bez zezwolenia tegoż dla własnej korzyści ruchomości cudze, mianowicie papiery wartościowe, dukaty, talary i gotówkę w łącznej wartości nad 300 złr.?

V-te pytanie główne: Czy oskarżony Aleksander Strzelecki jest winien, że bądź to banknoty, bądź papiery wartościowe, o których wiedział, że pochodzą z rozboju, popełnionego w nocy z 29 na 30 lipca 1888 w Kukizowie, na szkodę ks. Jana Tchórznickiego, choćby pomniejszej ilości lub wartości ukrywał lub zbywał?

VI-te pytanie wypadkowe na przypadek zaprzeczenia pytania piątego głównego: Czy oskarżony Aleksander Strzelecki jest winien, że bądź to banknoty, bądź to papiery w łącznej wartości nad 300 złr. ze świadomością, iż te rzeczy z kradzieży na szkodę ks. Jana Tchórznickiego w czasie od 29 lipca do 21 sierpnia 1888 w sposób, zbrodnię stanowiący popełnionej pochodzą, ukrywał lub zbywał?

Prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważno-

W roku jubileuszowym tytoniu.

4

(Dokończenie).

Pobór ten zaczepia się o rozmaite stadya owego procesu, dając punkt wyjścia różnym systemom podatkowym. Zaczepiając się o stadyum produkcyi poddaje rolnika niezliczonym kontrolom nadzwyczaj uciążliwym i stawia przeszkody swobodnemu zastosowaniu różnych rodzajów uprawy. Tak np. w Niemczech, gdzie się oblicza podatek od wagi liścia, przepisuje się odległości w jakich rośliny rozsadzone być mają, zakazuje przeplatania kultur innemi roślinami, np. chroniącemi od wiatru, zmusza do stosowania się z chwilą ogławiania i obrinania, tudzież zbiorem, do dnia wizytacyi urzędnika itp. a to w tym celu, aby ilość i waga liścia mogła być obliczoną na polu. Myłki w tych rachubach, podług szablonu odbywanych, sprowadzają na producenta, przy następnem rzeczywistem odważeniu, tysiące sekatur. Takie obroty tylko tytoń prawdziwy Yankee, znieść może! A w dodatku okoliczność, że podatek zaliczonym być musi w chwili tak odległej od konsumcyi, podraża produkt o procent od tej zaliczki i wskutek tego osłabia siłę podatkową przedmiotu.

Jeszcze mniej napinać się da podatek pobierany w formie dodatku od podatku gruntowego. — Jakość produktu też uwzględnioną być dostatecznie nie może a podlejsze rodzaje tytoniu obciążone bywają kilkakroć a nawet kilkunastokrotnie więcej od lepszych. Pobranie w stadyum fabrykacyi kontrole trudne na fabryki nakłada a producenta od nich nie uwalnia. — System banderolowy, zastosowany w Rosyi i Stanach Zjednoczonych, ma znowu inne niedogodności. W Stanach Zjednoczonych wytworzył on rzeczywiście niewolnictwo tabaczne, w które popadają handlujący. Anglia, ułatwiając sobie kontrolę, ogranicza się na ocleniu, zakazując upraw w kraju.

Otóż dla tych to niedogodności technicznych ogłoszono za port zbawienia monopol. Państwo musi się tedy bawić w przedsiębiorcę, co niekoniecznie leży w jego naturze, ale co rzeczywiście pozwala pobrać podatek najpewniej i podnieść go najwyżej. Nie możemy się zastanawiać nad jasnemi i ciemnemi stronami monopolu; wreszcie i te zależą od różnych okoliczności. — Kraj np produkujący w takim stopniu na eksport jak Stany Zjednoczone, nie mógłby go pono nigdy z korzyścią zastosować.

Austryacki (nie węgierski, bo ten powstał dopiero w r. 1851) monopol jest z obecnie istniejących najstarszym. Datuje się od roku 1670 a pierwotnie oddanym był w zarząd wielkiemu łowczemu z przeznaczeniem na utrzymanie przyborów myśliwskich monarchy. Jakże to dziecię od tego czasu urosło! — Dodać trzeba, że w urządzeniu monopolu Austrya potrafiła ominąć niejeden szkopuł i pod wielu względami producentowi ręce wolniejsze a konsumentowi większe wygody zapewnia niż Francya, drugi z rzędu najważniejszy kraj monopolowy. Prócz tego monopol mają Włochy, Hiszpania i Rumunia. *Beati possidentes...* Wzdycha za nim żelazny kanclerz, ale wobec trudności odszkodowania interesowanych, parlament powstrzymał te zapędy.

Monopol każdy ma ten urok dla rządu, że daje dochód usuwający się po części z pod kontroli parlamentarnej a zarazem wiele sposobności do rozprzestrzenienia wpływów rządowych. I u nas podwyższenie cen fabrykatów tytoniowych może nastąpić w drodze prostego rozporządzenia ministeryalnego, jak to wyjaśnił w czasie ostatniej sesyi pan minister skarbu na interpelacyę Bareuthera.

To też możemy liczyć na to, że i monopol wódczany i rozmaite inne zastukają do naszych wrót po kolei. Dlaczegóżby nie? Rabbi Ben Akiba miał słuszność, a przecież niegdyś setki przedmiotów, ba! w Neapolu nawet świnie — były zmonopolizowane. Potrzeba tylko, aby raz zmonopolizowanym został rozum stanu a wszystko za tem pójdzie jak z płatka. Trudności techniczne? te dla zmonopolizowanej inteligencyi państwowej istnieć przestaną. Wszakże jeszcze w przeszłym wieku każden przejeżdżający z powrotem granicę kontrolną dyamentowego okręgu Brazylii, zrewidowany naprzód do gołego ciała musiał nadto odbywać kwarantanuę, dłuższą lub krótszą w miarę indywidualnej energii ruchu robaczkowego kiszek. Tego dokonał fiskalizm wieku XVIII; czegóż nie zdoła dokonać w XX-tym?

Ale zostawmy rozum stanu rozmyślaniu nad nadzwyczaj trudnym problemem: czy tabakiera dla nosa, czy nos dla tabakiery — a sami zdążajmy do końca.

Błogosławiony tytoniu, który nam życie i podatki lżejszemi czynisz, zechciej nam odpowiedzieć na jedno pytanie.... Podbiłeś sobie świat cały, dotarłeś do ostatnich jego zakątków, napełniasz skarbony państw, dajesz punkt wyjścia najróżniejszym przemysłom, utrzymujesz miliony ludzi, wpłynąłeś na obyczaje, może na charakter, język i literaturę, w każdym razie na zewnętrzny pozór ludzkości, tyleś dokonał — powiedz nam: w czem leży twoja potęga?

Czytelniczka nasza twierdzi niezmiennie, że jesteś niepotrzebny, chwast poprostu, i gotowa wystosować przeciw tobie jakiś nowy *Misokapnos*.

— „Bo i dlaczegóż właściwie palicie, dlaczego inni — pfe! nawet żują, lub zażywają tabakę? Cóż w tem za przyjemność? Narkotyk? nic o tem nie wiem. Mąż mój paląc gdera i czyta gazetę albo plecie o propinacyi; upojenie narkotykiem inaczej sobie wyobrażam.... Słodka bezwładność, oczy rozmarzone, zapatrzone gdzieś w zaświat odbijające jakieś marzenia o wiośnie, o miłości, o niebie. Czegoś podobnego nigdy u mego męża nie zauważyłam. Kiedy się dotknę jego fajki, rąk sobie potem odmyć nie mogę. On tego nie czuje, choć przydymioną śmietankę zwącha w drugim pokoju. Nie! to istne jakieś zaślepienie“.

Zaślepienie? być może. W każdym razie — nałóg. Ale każdy nałóg musi mieć swoją podstawę. Ponieważ tytoń sam się nie broni, odpowiemy za niego.

Pewne zwyczaje ludzkie, trudne w powodach swych do pojęcia, tłómaczą się do pewnego stopnia już samym faktem swego istnienia, jeśli dowiedziemy, że istnienie to rozciąga się daleko i szeroko, zarówno w czasie jak przestrzeni. Tłómaczymy je wtedy „naturą ludzką“, co prawda nie wiele tem wyjaśniając. Z tego punktu widzenia tytoń, jako narkotyk, nie jest zagadką.

Nie ma zapewne ludu, któryby nie używał jakiegoś narkotyku, w jakiejkolwiek formie, poczynając od napojów fermentowanych, a kończąc na arszeniku, zażywanym przez Styryjczyków i muchomorze, którym się upaja Ostjak i Kamczadal. Że tytoń jest narkotykiem, wątpliwości nie ulega. Przy naszym jednak zwyczajnym sposobie palenia działanie narkotyczne jest tak nieznaczne, że z niego sobie nie zdajemy sprawy. Niewątpliwie jednak ono jest i stanowi integralną część przyjemności użycia, objawiając się w uspokojeniu nerwów, odpędzeniu senności i t. p. Od tego działania może się jednak bardzo różnić działanie przy innych sposobach i innym materyale palenia. I ta to giętkość natury tytoniu stanowi może ważny czynnik jego wszechświatowego rozpowszechnienia.

Ale na przyjemność użycia tytoniu składa się więcej czynników. Tytoń w miarę użyty działa w sposób pożądany na narząd trawienia. Po sutych ucztach wypalone cygaro nadaje pewien błogi charakter uczuciu sytości. W ustach dym tytoniu poprawia smak, neutralizuje kwasy, sprawia uczucie lekko ściągające. Woń dymu — nie tego, który uchodzi z końca cygara, ale który wchodzi do ust, przeszedłszy przez nie — działa mile na zmysł powonienia. Wreszcie i zmysł wzroku nie zostaje obojętnym. Wiadomo, że większa część palących nie znajduje żadnej przyjemności w paleniu po ciemku. Gra dymem, opisana w „Baronie“ Mickiewicza, nie tak kunsztownie, ale odbywa się jednak przy każdem wypalonem cygarze, choćby bezwiednie. Często ta strona użycia zaznacza się wybitniej. Nawet Zulu puszcza kółka w powietrze lub przez osobny cybuch wydmuchuje z ust dym na ziemię, snując po niej różne figury. U Chińczyków kwitnie ta sztuka.

Tak więc przyjemność użycia tytoniu jest nadzwyczaj złożoną.

O analogię w tym kierunku, jakoteż o analogie sposobu użycia też nie trudno. Żucie przedewszystkiem pokrewne jest jedzeniu; jedzenie cukierków zwłaszcza niezbyt dalekie od niego. Górale nasi żują „smółkę“, pewien rodzaj żywicy i korzeń „paprotki“. Przyjemność stanowi tu poprawienie smaku w ustach i zapach żutego przedmiotu.

Najbardziej rozpowszechnionemi przedmiotami żucia na świecie obok tytoniu są betel i koka. Obok własności umiarkowanie narkotycznych posiadają smak ostry, zwłaszcza że używane są z wapnem niegaszonem. — Co do palenia, to pomijając już palenie opium, ten sposób użycia, zdaje się, nie koniecznie dopiero z tytoniem razem mógł się rozpowszechnić. Indyanie amerykańscy palą obok tytoniu liście i korę kilkunastu gatunków roślin nawet galasówki. W Afryce paloną jest „dacha“ z konopi. W Australii krajowcy używają w tenże sposób liścia rośliny *Duboisia Pituri*. Kto wie, czy pola tytoniowi nie przygotowały w owych stronach świata właśnie już podobne obyczaje.

Obyczaj zatem używania tytoniu nie urodził się jak Minerwa z głowy Jowisza i nie jest bez analogij. A może i do Europy zawita kiedy jeszcze inna, podobnego rodzaju używka. Nie mówimy o haszyszu i opium, które już niestety może się poszczycić u nas morfinistami, ale o używkach na wzór tytoniu łagodnych i nieszkodliwych. Taką mogłaby być koka, której zalety częstokroć bywają podnoszone.

Tytoniowi jednak z tego powodu nie zagrażałoby żadne niebezpieczeństwo, bo koka, gdzie jest w użyciu, nie wyłącza go wcale. Jeden betel jest mu do pewnego stopnia nienawistny, jednakowoż europejskiemu smakowi pono na zawsze obcym pozostanie.

Jubilat nasz więc, na czas nie dający się przewidzieć, nie potrzebuje się obawiać rywali. Niech więc żyje i panuje! Na cześć jego — jeśli czytelniczka łaskawa pozwoli — zapalmy teraz cygaro.

Dr. Smoker.

ści z powodu odmówienia jego niektórym wnioskom, poczem przewodniczący udzielił mu głosu dla ostatecznych wywodów.

Po krótkim wstępie, zapewniającym, że w oskarżeniu będzie się trzymał chłodnej rozwagi i rozumowania, opartego na faktach i dowodach, które powinny kierować wymiarem sprawiedliwości i po skonstatowaniu, że w sprawie obecnie się toczącej postąpiono z sobie całą sumiennością, podług zasad, iż sprawiedliwość nie zna różnic, przystąpił p. prokurator do zebrania wszystkich faktów i szczegółów, mogących oskarżenie poprzeć i postawić je na silnej podstawie. Cały ciężar podejrzeń — zdaniem jego — pada na oskarżoną Maryę Strzelecką. Sprawcami nie byli ani owi mityczni żydzi, o których opowiadali Gnot i Tomczuch, bo ci niewątpliwie rozbiliby ks. Tch. głowę na kilka kawałków, gdyby nie mieli pewności, że żyć już przestał; nie byli nimi też Łucio i Krajewski, co do których bajka bardzo niezgrabnie została ułożoną. Spełnienie strasznego czynu przez oskarżoną przedstawia prokurator w następującym obrazie:

Noc była ciemna, nikt nie czuwał, nikogo obcego wokoło, parobcy śpią. P. Marya Strzelecka wychodzi niepostrzeżenie, drzwi nie skrzypią, Hania śpi. Idzie do księdza, otwiera zasówkę i dostaje się do znanego miejsca, mając w ręku młotek, nie nr. 5 ani 7, ale młotek od cukru o długiej rączce i wprost uderza księdza w głowę, chwyta go jedną ręką za gardło, drugą bijąc go. Widząc, że ks. Tchórznicki jest ubezwładniony, mając klucz ze sobą (gdyż jestem pewny, że miała klucz inny od dawna) zabiera się do wybierania pieniędzy. Zabrawszy, wynosi do lokalu komisyjnego do drugiego pokoju — tu zasłania okno kołdrą lub innym przedmiotem, przystępuje do sortowania rzeczy, wraca, część składa do *librum ordinationum*, resztę zabiera ze sobą. Wszystko zostawia w porządku w tem przeświadczeniu, że ks. Tch. nie żyje — i wszystko jest upozorowane — dlatego ten wzorowy porządek. Następnie nie posyła po księdza, ale każe mu zanieść kawę, a na wiadomość, że ks. żyje, posyła po Aleksandra, jemu zwierza się po francusku i błaga o pomoc. Syn stara się zacierać ślady zbrodni. To jest obraz czynu.

Omawiając charakter oskarżonej, powiada p. prokurator, że życie w warunkach niekorzystnych, mianowicie towarzystwo męża dziwaka, następnie ks. Tchórznickiego, musiało ją pozbawić uczuć szlachetniejszych. Osoba, która w pierwszej chwili uwięzienia, zatem w chwili bardzo strasznej, posuwa się do twierdzenia, że „mogła księdzu dać przecież silną herbatę, a nie potrzebowała go mordować", taka osoba straciła już podstawę moralną. Przypuszczenie o samej sobie, że mogła w inny sposób okraść, potępia ją. W dalszym wywodzie stara się p. prokurator przeprowadzić dowód, że Strzelecka okradała (dosłownie) ks. Tchórznickiego od dłuższego czasu. Wskazują na to rozmaite i liczne poszlaki, historya zaginionych książeczek oszczędności, jakoteż obligacye dwukrotnie przez Strzelecką sprzedawane, co do których twierdzi oskarżona, że wymieniła je zaraz na inne papiery, — czego jednak pp. Sokal i Lilien nie potwierdzili, czemu zaś wręcz zaprzeczył tutaj ks. Tchórznicki.

Siostra oskarżonej, pani Kielanowska, była zdaniem prokuratora, głosem Opatrzności ostrzegającym ją: „Nie mięszaj się do spraw księdza, jeszcze się nabawisz kłopotu". Kwestya, czy to nie była przestroga wzbudzona słusznemi podejrzeniami siostry.

Co do kwestyi stanu fizycznego oskarżonej, orzeczenie lekarskie mówi o stanie jej zdrowia obecnym, zeznania świadków zaś o stanie fizycznym jej w chwili popełnienia zbrodni wcale nie stwierdzają wielkiego osłabienia. Przedmiotem zamachu jej zaś był człowiek sędziwy, o którym mogła mieć pewność, że oporu jej nie stawi. Co do pobudek czynu, tymi była zagrażająca ruina finansowa dla prokuratora najwidoczniejsza. Chęć zysku zatem z jednej, a znajdujący się pod bokiem fundusz 200.000 złr., własność ks. Tchórznickiego, z którego można czerpać, złożyły się na popchnięcie jej do zbrodni. Zachodzi ważna jeszcze okoliczność, mianowicie, że Strzelecka uważała już majątek ks. Tchórznickiego za swój, była bowiem przekonana, że nikomu innemu, tylko im go zapisze. Dowiedziawszy się, że ks. Tchórznicki Pianowice zapisuje komu innemu, a jej tylko pretensyę swą darowuje, dowiedziawszy się od niego samego, że zamierza wyjechać do Pianowic, raz jeszcze stara się go nakłonić do oddania im swojego majątku, na co ks. Tchórznicki jednak obrusza się, mówiąc: „Do studni wodę lać" i t. d. Zawód ten zniszczył dawną przyjaźń i przywiązanie, a zrodził uczucie zemsty.

Sposobność do wykonania zbrodni nadarzyła się najlepsza, albowiem tak jak w r. 1885, kiedy obrabowano ks. Tchórznickiego, tak i teraz znowu robili u niego murarze, na których mogło paść podejrzenie. Aleksander, podejmujący gości w Bołszowie, wykaże swoje *alibi*, noc ciemna sprzyja, jednem słowem, warunki najkorzystniejsze. Odejście na grób męża jest dla prokuratora zaniesieniem prośby do cieniów jego, aby się nie gniewał, że dopuszcza się zbrodni w imię miłości dzieci. Dowodem tego zeznania ks. Tchórznickiego, który powiedział, iż Strzelecką kierowała „zbytnia miłość dla dzieci".

Oskarżona chciała całemu zamachowi nadać pozór choroby ks. Tchórznickiego podobnej, jakiej podległ w lutym z. r. Dlatego nie wzięła żadnego innego narzędzia tylko młotek, dlatego dusiła go, dlatego zabrała wszystko, oprócz 40.000 złr., tyle bowiem tylko ks. Tchórznicki miał, jak powszechnie sądzono.

Cały dowód winy M. Strzeleckiej opiera prok. na tem, co ona lub ks. Tch. zeznali, względnie zeznać zaniechali, zeznania innych świadków uważa za pomocnicze. Co do Strzeleckiego, rzecz opiera się na zabraniu, przechowaniu, następnie oddaniu tegoż.

Strzelecka zeznała, że zabrała w depozyt 70000 złr., pozostawiła zaś 20.000 złr. Gdyby to zamordowano Iwana, a kożuch jego znaleziono u Oleksy, wystarczyłoby to zupełnie do zasądzenia Oleksy, choćby ten tylko wziął kożuch w „depozyt". Zasada karna jest: *is fecit, cui prodest*, ten zrobił, dla kogo ztąd korzyść wypływa. Strzelecka, nie ulega to kwestyi, miała klucz od szafy, którym od dawna manipulowała, ks. Tch. miał zaś klucz inny. Nikt nie uwierzy w to, aby ks. Tch., który pożyczając Strzeleckiej kilkadziesiąt złotych na żniwiarzy, kazał sobie wystawiać kwity, żeby ten ks Tch powierzał jej cały swój majątek. Zresztą ks. Tch. sam tu oświadczył, że nigdy nie miał do nikogo takiego zaufania, żeby cały swój majątek powierzać.

Następnie wykazuje prokurator cały szereg sprzeczności, jakie popełniła oskarżona. Dotyczą one szczególnie czasu, kiedy zabierała papiery ks. Tch. „w depozyt". Raz twierdzi, że było to w poniedziałek, drugi raz, że we wtorek, a nawet że we czwartek. Rzecz zbytniej wagi, ażeby sobie takiej okoliczności nie przypomnieć. Prokurator twierdzi, że wszystko co Strzel. powiedziała co do zabrania pieniędzy ks. Tch., jest nieprawdziwe.

W poniedziałek o godzinie 9 dowiedziano się, że ksiądz pobity. Przed południem ludzie tam byli, po południu dr. Schmidt i ks. Pasiut — dnia tego nie sposób więc było przenieść pieniądze. W nocy spali u księdza ludzie — więc również rzecz niemożliwa. We wtorek rano oddalił się od księdza Kalinowki — został tam atoli Hadyna, który ani na chwilę stamtąd nie oddalał się prócz w południe po nałamanie liści kapusty dla krów, co trwało najwyżej pół godziny. Do południa tedy nie mogła p. Strzelecka zabrać i przenieść papierów księdza. Zresztą między godziną 10 a 11 odnaleziono owe rzeczy księdza w masztarni — w tym więc czasie nie sposób aby p. Strzelecka brała depozyt od księdza. Następnie przybyli żandarmi — czyż wtedy byłaby się tej czynności podjęła p. Strzelecka? Po południu przybywa ks. Królicki, pani Kielanowska, p. Wład. Strzelecki, a wreszcie sędzia śledczy. W środę nie sposób tego było uczynić, bo sędzia tam urzędował. Od wieczora zaś zamieszkują ten lokal pp. Aleksander i Władysław Strzeleccy aż do czasu przybycia Spanga. Wobec nich przecież nie wybierała papierów, jeśli w ogóle rzecz cała była tajemnicą. Zresztą oddała już p. Strzelecka w tym czasie klucz od szafy ks. Królickiemu.

Samowładne tedy zabranie majątku księdza nie nastąpiło ani w poniedziałek, ani we wtorek, ani we środę, ani później. Mogła więc go zabrać i zabrała pani Strzelecka tylko w nocy z 29 na 30 lipca.

Wskazują na to wreszcie ślady krwi na futrynie drzwi lokalu komisyjnego, w mieszkaniu ks. Tchórz. i w komodzie, dotychczas nie wyjaśnione. Owszem sama Strzelecka przyznała, że być może, iż idąc we wtorek do lokalu komisyjnego krwią drzwi powalała. Później zeznanie to Strzelecka zmieniła w ten sposób, że powiedziała, iż zapewne uczyniła to w poniedziałek, przygotowując dla dra Schmidta lokal komisyjny.

O godzinie 4 popołudniu rozprawę przerwano do jutra. Prokurator wywód swój zakończy, poczem będą mówili obrońcy.

Sprawa Geffckena w parlamencie niemieckim.

Podczas trzeciego czytania i rozprawy nad rubryką wydatków na kanclerstwo przyszło do dłuższej dyskusyi nad postępowaniem księcia kanclerza w sprawie Geffckena. Ze podczas tego trzeciego czytania przyjdzie pod rozbiór sprawa Geffckena, to było powszechnie wiadomem, chociaż nie wiedziano, kto i w jaki sposób sprawę tę poruszy.

W rozprawie generalnej nad budżetem ogólnym wydatków zabierali głos pp. Kardorff, Liebknecht, Rickert i Hartmann. Wówczas p. Richter ze stronnictwa wolnomyślnego, odpowiadając na zarzuty konserwatywnego Kardorffa, wspomniał także o sprawie Geffckena.

Dnia 5 b. m. w rozprawie szczegółowej nad rubryką wydatków na kanclerstwo p. Munckel również ze stronnictwa wolnomyślnego, poruszył tę sprawę szczegółowo. Na początku zastrzegł się wyraźnie przeciw ewentualnemu posądzeniu go o sympatyę dla Geffckena, który raczej do prawicy należy. Sprawa Geffckena została załatwioną w trybunale; jedynie ta okoliczność, że kanclerz nie uważał tej sprawy za załatwioną przez wyrok trybunału, zmusza go do poruszenia jej w parlamencie. Ogłoszenie dokumentów, odnoszących się do tej sprawy, jest poniekąd wezwaniem narodu do wydania sądu o jego najwyższym trybunale; takie postępowanie jest niesłychanem w państwach cywilizowanych. Albo może chciano tem ogłoszeniem skargi udowodnić sprawiedliwość trybunału i okazać, że skarga była tak nędzną, że nie wystarczała do zarządzenia rozprawy głównej? — To przypuszczenie jest przecież niemożliwem, pozostaje więc pierwsze. Kanclerz chce wyłącznie sam rozstrzygać, kiedy stosowną jest jawność, a kiedy zatajenie. Jeżeli zostanie ogłoszonym pamiętnik, którego kanclerz nie jest autorem, wtedy powinien być trzymanym w tajemnicy; ale kiedy kanclerz coś ogłosi, przeciw czemu oburza się zdrowy rozsądek wszystkich ludzi niezależnych, wtedy jest to bohaterstwem. Atoli odwołanie się od wyroku trybunału do ludności jest potwornością, niezgodną z prawnym porządkiem w państwie.

Dopiero przed trybunałem orzekającym staje się postępowanie sądowe jawnem; — postępowanie wstępne, a tem samem i skarga jest tajemnicą urzędową i taką pozostać powinna. Gdyby obrońca ogłosił całą sprawę, stałby się karygodnym; by prokurator państwa mógł ogłosić skargę, o tem prawodawca nawet nie pomyślał. Najwięcej oburzającem jest to, że nie tylko udzielono rządom związkowym listy prywatne, służące do wyjaśnienia skargi, ale je oddano do ogłoszenia w ekscerptach dziennikom półurzędowym. Według ustaw nikt, oprócz sędziego, nie ma prawa zaglądać do takich listów. Człowiek, który te listy pisał, niczego nie zawinił, nie miał nawet przeczucia, że kanclerz postępowanie jego zechce uważać za niebezpieczne dla państwa. Człowiek ten jest niewinnym dopóty, dopóki *Köln. Ztg* nie zdobędzie sobie prawa zmieniania wyroków trybunału. Ustawa żąda, aby papiery, które zostały użyte w celach śledztwa, były zwrócone właścicielowi. Czy może kanclerz owe listy skonfiskował? Do jakiego dalszego celu mają one służyć, skoro nie ma już żadnego śledztwa? Listy są własnością autorów; zamiast je zwrócić, odszkodowano niewinnie uwięzionego autora w ten sposób, że listy jego ogłoszono. W takiem postępowaniu możnaby upatrywać przywłaszczenie cudzej własności.

Na te wywody odparł nowo mianowany minister sprawiedliwości Schelling, a podczas procesu kierownik departamentu sprawiedliwości w centralnym zarządzie cesarstwa, że w ogłoszeniu skargi nie było bynajmniej zamiaru zwrócenia się przeciw trybunałowi. Administracya sprawiedliwości zrobiła tylko użytek ze swego prawa do zdania sprawy ze swego postępowania. Listy zostały przez kanclerza wręczone jedynie rządom związkowym, a korespondencya kanclerza z temi rządami nie podlega pod wyrok posła Munckla. Zarzut, iż nie osiągnięto skutku, może spaść jedynie na obowiązującą ustawę, która — jak się okazało — jest niedostateczną, by wykazać niesłychane nadużycie zaufania jakie popełniono ogłoszeniem pamiętnika.

Windthorst ze stronnictwa środkowego nie zadowolony jest z argumentów reprezentanta rządowego. Szczególnie krytykuje zdanie ministra, który rzekł, że skarga jest zupełnie bezparcyalnem przedstawieniem. Mowca zaprzecza temu, bo skarga nie wystarcza bynajmniej do urobienia sobie pewnego wyroku. Dalej potępia mowca z wszelką stanowczością ogłoszenie listów prywatnych; ogłoszenie to, jeżeli zostało poleconem przez władzę, jest nadużyciem władzy. Ustawy powinny być przestrzegane przez wszystkich, na tem polega bezpieczeństwo państwa, bezpieczeństwo każdego z osobna, a przedewszystkiem bezpieczeństwo korony. Pożałowania godnem jest, że korona w najnowszych czasach tak często była wciągana w spory bieżące.

Na zarzuty Windthorsta stara się minister jeszcze raz obronić kanclerza przez odwołanie się na przepisy ustawy prasowej; ale Windthorst powtarza ponownie swoje zarzuty i poucza ministra, że obowiązujące postępowanie karne zabrania jasno i stanowczo ogłaszać skargi bez zezwolenia oskarżonych, jeśli nie przyszło wcale do rozprawy głównej.

P. Richter wyraża ironicznie ubolewanie, że właśnie podczas rozprawy nad pozycyą, za którą sam kanclerz wyłącznie jest odpowiedzialnym, nie ma go na posiedzeniu. Richter gani ostro postępowanie urzędu kanclerskiego i twierdzi, że przez ogłoszenie listów naruszono prawo prywatne osób, do sprawy nie należących, a dla ojczyzny wielce zasłużonych, jak generała Stoscha, naczelnika marynarki niemieckiej który przez jedenaście lat pracował z kanclerzem, lub Roggenbacha, który będąc ministrem badeńskim popierał politykę Bismarka. Według mowcy, wywody ministra Schellinga są dziwnie naciągnięte. Według niego należałoby uważać za dogmat że kanclerz nie może popełnić bezprawia, a gdy trybunał nie przyznał racyi kanclerzowi, wówczas ustawa jest temu winna. Mowca kończy uwagą, że niedyskrecya, popełniona przez kanclerza w jego ogłoszonem sprawozdaniu do cesarza jest stokroć gorszą od tej, jaką popełnił Geffcken ogłoszeniem pamiętnika.

W obronie wywodów ministra Schellinga wystąpił jedynie p. Klemm ze stronnictwa konserwatywnego; stronnictwo narodowo-liberalne i wolno-konserwatywne zachowało zupełne milczenie. Stanowisko ministra sprawiedliwości, na którego spadł obowiązek bronienia kanclerza, było bardzo trudnem, nic zatem dziwnego, że to pierwsze wystąpienie jego zupełnie się nie powiodło.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 lutego.

Wśród ciężkiego ucisku antipolskich ustaw pod jakiemi ugina się Wielkopolska, pozostała rodakom naszym w zaborze pruskim jedyna nadzieja w własnej pracy i oporności całego polskiego społeczeństwa tamtejszego. Powiadamy śmiało „całego" — bo w żadnej dzielnicy Polski nie jest włościaństwo tak pod względem narodowym wyrobione, jak w Księstwie i Prusach Zachodnich, w żadnej nie daje ono tak silnego oparcia dla obronnej pracy. Dla krzepienia sił moralnych w tej pracy, dla wzajemnego pouczania się o sposobach i prawnych podstawach działania, przeprowadzono stałą organizacyę wieców polskich, naprzód miejscowych i powiatowych, a w dłuższych odstępach czasu ogólnych, krajowych. Taki walny wiec odbędzie się w Poznaniu dnia 20 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali Odeum na Piekarach — z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego i biura. 3) Sprawozdanie z czynności komisyi wiecowej. 4) Wybór nowej komisyi wiecowej. 5) Sprawa szkolna. 6) Prywatna nauka języka polskiego i wykładu religii. 7) Sprawa wychodźtwa. 8) Sprawa oszczędności.

Odezwę, wzywającą na wiec, podpisała komisya, złożona z 31 członków, z różnych odcieni politycznych i wszelkich warstw społeczeństwa. Udział w wiecu zapowiada się bardzo licznie — z wszystkich ziem polskich pod zaborem pruskim wybierają się „wiecownicy." Charakterystycznem jest, że ksiądz biskup wrocławski dr. Kopp wprost zakazał górnośląskiemu duchowieństwu katolickiemu brać udziału we wiecu. Mimo to lud śląski bardzo licznych reprezentantów na wiec wyśle.

Z Austro-Węgier.

Cesarz wystosował podobno pismo dziękczynne do ludów Austro-Węgier za wyrazy współczucia z powodu śmierci następcy tronu. Odręczne pismo cesarskie ogłoszone ma być w tych dniach w urzędowych dziennikach austryackich i węgierskich.

Dyskusya szczegółowa nad ustawą wojskową w sejmie węgierskim, przerwana nieszczęśliwym wypadkiem w rodzinie cesarskiej, podjętą będzie na nowo, a głosy, jakie się już teraz w prasie opozycyjnej węgierskiej w tej kwestyi odzywają, nie wróżą łatwego załatwienia w Izbie dwóch kwestyonowanych najbardziej paragrafów ustawy: 14 i 25. *Pesti Naplo*, organ umiarkowanej opozycyi, z równą zaciętością występuje w obronie konstytucyjnych praw węgierskich, naruszonych § 14, jak w obronie praw językowych, zagrożonych ustawą dla jednorocznych ochotników. Dla narodu węgierskiego równie drogą jest konstytucya, jak język ojczysty, dlatego opozycya spełni swój obowiązek, występując przeciw jakimkolwiek w tej mierze ograniczeniom. Tę samą myśl podejmuje *Budapesti Hirlap*, podnosząc nadto zarzut, iż rząd użył żałoby z powodu śmierci arcyks. Rudolfa w celach powstrzymania agitacyi narodowej przeciw ustawie wojskowej. Jeden z żupanów odroczył obrady komitatu na 30 dni rzekomo z powodu żałoby, a w rzeczywistości aby nie dopuścić do obrad nad ustawą wojskową. „Jeżeli rząd sądzi, iż teraz opozycya powolniejszą będzie jego zbyt daleko idącym żądaniom, to pozna niebawem, że myli się mocno".

Z Niemiec.

Dyskusya w parlamencie niemieckim nad postępowaniem kanclerza w sprawie Geffckena, podana obszerniej na innem miejscu, skończyła się wcale niechlubnie tak dla obrońcy kanclerskiego, dla nowego ministra sprawiedliwości Schellinga, jak i dla samego kanclerza, zwłaszcza, że z dwu silnych stronnictw politycznych, z narodowo liberalnego i wolnokonserwatywnego nikt nie wystąpił w obronie kanclerza, a to milczenie jest przyznaniem racyi stronnictwu wolnomyślnemu i środkowemu, które przez swych reprezentantów zganiły ostro samowładne a bezprawne postępowanie kanclerza.

W sporze o prawa na wyspach Samoa ma przyjść do wspólnej konferencyi między Niemcami, Ameryką północną i Anglią. Propozycya takiej konferencyi wyszła od Niemiec: przyjęcie tej propozycyi jest prawdopodobnem i spór będzie może złagodzonym.

Wniosek, przedłożony pruskiej Izbie poselskiej, o podniesienie uposażenia króla o 3 i pół milionów marek rocznie, według zapewnienia *Köln. Ztg*, wywołał „korzystne wrażenie", z którego można wnosić, iż będzie przyjęty olbrzymią większością. Według tego dziennika wniosek ten nie będzie odesłany do osobnej komisyi dla rozbioru i sprawozdania, lecz będzie załatwiony szybko po pierwszem czytaniu na pełnem posiedzeniu bez dłuższej rozprawy.

Sprawa o podniesienie uposażenia jest kłopotliwą wobec korony, nic przeto dziwnego, że nie wywoła dłuższej rozprawy ale czy sprawiła „korzystne wrażenie" — jak twierdzi *Köln. Ztg* — to wielce wątpliwe.

Niemcy wobec Anglii i Rosyi.

W stosunkach pomiędzy Berlinem a Petersburgiem miało nastąpić w ostatnim czasie polepszenie. Jako zewnętrzny wyraz tego polepszenia stosunków przytaczają dzienniki niemieckie tę okoliczność, że komendant Berlina generał Werder otrzymał zaproszenie od dworu petersburskiego i niebawem ma się udać nad Newę, gdzie zamieszka w zimowym pałacu cara i zabawi ze dwa tygodnie. Zaś Niemcy ze swej strony usiłują okazać Rosyi jak największą kurtoazyę. Bismark złożył w tych dniach wizytę ambasadorowi rosyjskiemu hr. Szuwałowi, u którego zabawił kilka godzin, okazując mu jaknajwiększą życzliwość. Na domiar tej grzeczności dla Rosyi cesarz Wilhelm II zapowiedział swą bytność na obiedzie u hr. Suwałowa, co jest faktem nader doniosłym.

Z drugiej strony Niemcy kokietują z Anglią i starają się o zachowanie jaknajlepszych stosunków z rządem angielskim. Dzienniki angielskie dziwią się, że wbrew opinii publicznej narodu angielskiego, lord Salisbury podtrzymuje nadzwyczaj przyjazne stosunki z rządem niemieckim. Prasa europejska zwróciła uwagę na te stosunki i domyśla się po za niemi jakiegoś poważnego porozumienia pomiędzy Niemcami a Anglią. *Nowoje Wremia* posuwa swe domysły jeszcze dalej. Oto co czytamy w jednym z ostatnich numerów tego dziennika:

„Między półurzędowemi organami niemieckiemi i dziennikarstwem angielskiem toczyła się niedawno zajadła polemika; z jednej strony sypały się pociski na sir Roberta Moriera i na kierownicze koła angielskie, z drugiej zaś wpływowe organa konserwatywne zamieszczały gwałtowne artykuły, wymierzone przeciwko Niemcom. Zdawało się tedy, że Anglicy i Niemcy pokłócili się teraz na dobre.

„Mimo to wszystko, donoszą mi z całkiem wiarogodnego źródła, że właśnie w obecnej chwili nastąpiło bardzo poważne zbliżenie między Anglią i Niemcami i to tego rodzaju zbliżenie, że nie ogranicza się wcale na porozumieniu w sprawach Afrykańskich

„Niektórzy utrzymują nawet w sposób stanowczy, że Niemcy i Anglia zawarły na własną rękę podwójne przymierze, w rodzaju specyalnego układu istniejącego między Włochami i Anglią. Oba te przymierza różnią się jedynie tem, że przymierze anglo-włoskie „ma na celu zapewnienie swobodnej żeglugi na morzu Śródziemnem i zabezpieczenie jego wybrzeży", gdy przymierze anglo-niemieckie stawia sobie za zadanie: ochronę mórz północnych".

Wiadomości te podajemy czytelnikom z zastrzeżeniem, jednakże wobec wielu niepochwytnych objawów nie możemy oprzeć się wrażeniu, jakoby pomiędzy Niemcami, Anglią a Rosyą odbywała się jakaś zakulisowa robota dyplomatyczna, której inicyatorem jest ks. Bismark. Nie od rzeczy to będzie przypomnieć także artykuły angielskiego dziennika *Standard*, uchodzącego za organ lorda Salisbury'ego, nadzwyczaj przychylne dla Rosyi.

Z Paryża.

Najświeższe depesze paryskie przyniosły nam wiadomość o dymisyi ministra sprawiedliwości Ferrouillat i dymisyi podsekretarza stanu dla spraw kolonialnych kontradmirała Delaporte. Wiadomość ta sprawdziła powszechne oczekiwania, gdyż od kilku dni już spodziewano się ustąpienia z gabinetu Ferouillat'a, oraz mówiono o zamiarze utworzenia osobnego ministerstwa kolonij i powołania na to stanowisko Constans'a.

Co jednakże jest prawdziwą niespodzianką dla ogółu, to że na miejsce Ferrouillat mianowany został ministrem sprawiedliwości radykalista Guyot Dessaigne. — Dzienniki francuskie z całą pewnością głosiły, że zamierzona rekonstrukcya gabinetu ma na celu wprowadzenie do ministerstwa żywiołów oportunistycznych i jako kandydata na ministra sprawiedliwości wymieniały Waldeck-Rousseau.

Tymczasem nowo-mianowany minister jest członkiem lewicy radykalnej. Możnaby stąd wnosić, że zamierzone zmiany ministeryalne nie mają na celu zaspokojenia ambicyi jednej koteryi parlamentarnej, jak się zdaje, są one raczej następstwem różnicy w zapatrywaniach członków gabinetu, o czem wiele mówiono w ostatnich dniach. Zresztą nie można wyciągać stąd zupełnie pewnych wniosków, gdyż nie wiemy, czy i jakie jeszcze dalsze zmiany mają nastąpić w łonie gabinetu Floqueta. To pewna, że przesilenie gabinetowe nie zostało jeszcze całkiem usunięte, ale raczej przeszło w stan ukryty. A przytem kwestya gabinetowa nie jest jedynym powodem obecnego przesilenia — ważniejszą jeszcze jest kwestya izbowa, co do której nie powzięto jeszcze stanowczej decyzyi.

Paryski korespondent *Polit. Corresp.* w następujących słowach charakteryzuje niepewność i chwiejność postawy obozu republikańskiego: „Znajdujemy się wśród nieustającego przesilenia. Ze wszystkich politycznych wynurzeń wynika konieczność zmiany ministerstwa, a w związku z tem rozwiązanie Izby w ciągu jednego miesiąca. Co do zmiany gabinetu zawisło to od podstawy, jaką zajmie nadal Izba. O możności rozwiązania Izby toczy się nieustająca dyskusya, ale zapatrywania są sprzeczne. Idzie o to, czy byłoby korzystniej zarządzić nowe wybory jeszcze przed wystawą powszechną, nie zostawiając Boulangerowi czasu do zorganizowania propagandy, czyli też dogodniej pozwolić na normalne zakończenie okresu ustawodawczego i wybory rozpisać dopiero po wystawie.

Kwestya ta jest jeszcze nierozstrzygniętą; tymczasem zaś nie braknie planów i projektów awanturniczych. Większość ich uznano za niebezpieczne . . Bądź-co-bądź położenie polityczne pozostaje wielce krytycznem pomimo pozornego załatwienia kwestyi gabinetowej"... Rząd zaczyna ujawniać czynnie zapowiedzianą „energię" w postępowaniu przeciwko bulanżystom. Jeden z magazynierów wojskowych, niejaki Boulogne, został wydalony ze służby za to, że był prezydentem jednej z grup bulanżystowskich. To samo spotkało niejakiego Merlin'a, dyrektora jednej z filij pocztowych w Paryżu, podejrzanego o sprzyjanie Boulanger'owi. Obecnie prasa francuska żywo zajmuje się sprawą oficera rezerwy Touillier, któremu zmniejszono o połowę pensyę za sprzyjanie Boulanger'owi. Dzienniki anti-bulanżystowskie zdają się być zadowolone z tego „energicznego" postępowania rządu i zachęcają go, by dalej postępował tą drogą. Między innemi prasa republikańska podsunęła rządowi myśl wydalenia ze służby bulanżysty Laguerre'a, który zajmuje stanowisko prokuratora państwa w ministerstwie handlu. Myśl ta uśmiechnęła się kilku ministrom, ale — ale Laguerre znalazł wymownego obrońcę w ministrze oświaty Lockroy. Złośliwi przypominają przy tej sposobności, że Lockroy nie chciał się podpisać na manifeście deputowanych dep. Sekwany przeciwko Boulangerowi...

Bulanżyści tymczasem z niestrudzoną czynnością i zręcznością pracują nad zjednywaniem umysłów dla swej sprawy.

Naquet i Laisant wystósowali odezwę do wszystkich republikanów, wzywając ich, aby się przyłączyli do „stronnictwa narodowego" i w ten sposób przeszkodzili reakcyonistom opanować Boulangera. Odezwa kończy się tym zwrotem: „Rodacy, dopomóżcie nam uniknąć tego gwałtownego przewrotu, który doprowadziłby do przywrócenia monarchii. Wesprzyjcie nas w naszej sprawie, jest ona bowiem sprawą ojczyzny. Naszem zadaniem jest uczynić z Francyi w drodze pokojowego rozwoju naród wielki i niezwyciężony, uczynić z niej kraj, któryby z równą troskliwością opiekował się wszystkimi swymi synami, pojednanymi i zbratanymi w wielkiej uczciwej republice narodowej!"

Uderzającem jest, że od chwili, kiedy został deputowanym Paryża, Boulanger z większym naciskiem zaznacza swe republikańskie przekonania, a jednak monarchiści i bonapartyści nie opuszczają go.

Z Bulgaryi.

Wczorajsza depesza ze Sofii przyniosła sensacyjną wiadomość o aresztowaniu a później o wypuszczeniu na wolność wielu z tych, którzy podpisali adres do eksarchy bułgarskiego w Konstantynopolu. O tej sprawie pisze *Biuro Reutera*: Przed kilku dniami około pięćdziesięciu cankowistów wysłało do bułgarskiego eksarchy w Konstantynopolu adres, w którym go wzywają, aby wziął w obronę duchowieństwo prawowierne, obrażone i skrzywdzone przez rząd, który synod zebrany w Sofii rozwiązał i członków jego odesłał do dyecezyj. Adres ten zawierał także obrazę panującego księcia Ferdynanda. Skutkiem tej obrazy sędzia śledczy dnia 4 b. m. wieczór kazał uwięzić blisko czterdziestu podpisanych na tym adresie ale nazajutrz wypuścił wielu na wolność za kaucyą 20.000 franków. Śledztwo jest w toku.

Postępowanie rządu z dziewięciu biskupami zgromadzonymi na synod do Sofii da się może usprawiedliwić prawnie na tej podstawie, że członkowie jego nie tylko wystąpili z zarzutami przeciw rządowi i księciu, ale postępowali tak, jakby prawowitości władzy prawnie obranego księcia nie uznawali. Adres wysłany do eksarchy, jeżeli zawierał obrazę księcia panującego, mógł także być dostateczną prawną podstawą do uwięzienia podpisujących i do wytoczenia im procesu politycznego; jednakowoż można wątpić, czy postępowanie rządu, chociaż stanowcze, jest politycznie stósownem, bo może wywołać oburzenie, któreby było tem więcej niebezpiecznem dla panowania księcia, że i w wojsku ma się objawiać niezadowolenie.

Kościół św. Stanisława w Rzymie.

Z Rzymu piszą do *Czasu*.

Wiadomość, którą wam przesyłam, wstrząsnąć powinna sercem każdego Polaka-katolika.

Kościół św. Stanisława, biskupa krakowskiego, męczennika i patrona Polski — również jak przyboczny budynek, starodawne *hospicium* dla pielgrzymów polskich, jest wystawione na sprzedaż przez ambasadę rosyjską za cenę 600.000 franków

Rzecz prosta: Królestwo Polskie przestało istnieć urzędownie — a św. Stanisław nie może

już być protektorem kraju przywiślańskiego. Nie ma więc rząd rosyjski powodu utrzymywania kościoła, który przypomina w wiecznem mieście naszą przeszłą wielkość — który za sprawą kardynała Hozyusza nadany został przez papieża Grzegorza XIII, jako kościół narodu polskiego. — Nowożytni geografowie i archeolodzy nie chcą pamiętać, że istniała tu ulica *via dei Polacchi.*

Do kupna kościoła św. Stanisława zgłasza się podobno jakaś trupa śpiewaków francuskich na *café chantant* — oraz jakaś kongregacya protestantów niemieckich na zbór sekciarski.

Z rozdartem sercem słyszę tu dokoła pytania: czy Polacy na to pozwolą, aby ich pamiątkowy, historyczny kościół pełen pomników polskich i polskich wspomnień — przeszedł na podobny użytek. Bardzośmy biedni — to prawda, ale jakżeż często marnujemy fortuny na fantazye, a ileż to pałaców i willi kupiają niekiedy nasi rodacy za większe jeszcze sumy po różnych zagranicznych miastach... Donoszę więc do kraju o tej bolesnej wiadomości.. — wiem, że składki publiczne w obecnem położeniu wątpliwy tylko przedstawiłyby skutek — ale może znajdzie się grono ludzi możnych, co przeszkodzą świętokradztwu i uratują kościół polski w Rzymie. *Dixi et salvavi animam meam.*

Kronika.

Kraków, 7 lutego.

Echa żałoby. Z wielu miast i miasteczek zarówno zachodniej jak i wschodniej części kraju otrzymujemy codzień obszerne opisy nabożeństw, urządzanych za spokój duszy przedwcześnie zgasłego arcyksięcia następcy tronu Rudolfa, — oraz dokładne szczegóły o licznym zazwyczaj udziale w nabożeństwach tych ludności wszelkich warstw. Dla tego ograniczyć się musimy na ogólnikowem zanotowaniu, iż objawy szczerego żalu i współczucia dla dotkniętej strasznym ciosem rodziny cesarskiej są w kraju naszym powszechne i że wszędzie ludność cała bez różnicy stanów i wyznań manifestuje żal swój z powodu tej doniosłej straty, nabożeństwami, dobrowolną żałobą i ofiarnością dla ubogich.

Namiestnik hr. Badeni dzisiaj rano kuryerskim pociągiem przybył z Wiednia do Krakowa.

Pożegnania. Nie masz miasteczka w Galicyi, któreby przynajmniej raz lub dwa razy do roku nie „żegnało uroczyście" kogoś, kto przez czas jakiś tam mieszkał, a przenosi się do innej miejscowości. Urzędnicy administracyjni, podatkowi i skarbowi, sądowi, kolejowi, nauczyciele, lekarze i t. p. dość często zmieniają siedziby. Przy każdem takiem przeniesieniu bywa „uroczyste pożegnanie", które bywa czasami wyrazem uznania rzeczywistych zasług, ale też bardzo często tylko wyrazem oznak przyjacielskich małego kółka bliższych znajomych. Ofiarą tych „uroczystych pożegnań" padają redakcye. Nie masz tygodnia, żebyśmy nie otrzymali dwóch lub więcej listów, zawierających opisy tych aktów przyjacielskich. Drukujemy — za kilka dni nadchodzi list: „bójcie się Boga! robicie reklamę człowiekowi, który tego nie wart". Nie drukujemy — nadchodzą natarczywe upominania się, dla czegóżmy nie ogłosili korespondencyi, z wyrzutami, że nie umiemy cenić zasług, i domysłami, że pewnie jakiś osobisty nieprzyjaciel „żegnanego" zrobił u nas intrygę. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak tylko prosić naszych łaskawych przyjaciół, żeby raczyli pamiętać, że trzeba odróżnić uznanie prawdziwej zasługi od wyrazu osobistych, chociażby najbardziej uzasadnionych przyjacielskich uczuć. Kto dla miasta i okolicy pracował skrzętnie i skutecznie, założył straż ogniową ochotniczą, czytelnię ludową, Tow. oświaty, Tow. gimnastyczne, Tow. zaliczkowe, albo w jakiej tego rodzaju instytucyi był skutecznie czynnym, kto w Radzie miejskiej lub powiatowej pracował gorliwie — żegnajcie go uroczyście, piszcie o tem, a zamieścimy chętnie. Ale gdzie takich zasług nie ma, tam nie możemy służyć za narzędzie do osobistej przyjacielskiej reklamy.

Ślub. W kościele św. Anny dziś o godzinie 11 przed południem pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Michałem Sobańskim, obywatelem z Królestwa Polskiego, a panną Ludwiką hr. Wodzicką.

Z Tow. strzeleckiego. Zapowiedziana na dzień 9 bm. zabawa taneczna odroczoną została z powodu zgonu arcyksięcia następcy tronu. Dzień, w którym ewentualnie zabawa się odbędzie, komitet poda do wiadomości członkom Towarzystwa.

Z teatru. O występach p. Mieczysława Frenkla, którego gra odznacza się przedewszystkiem pełną naturalności swobodą sceniczną, wynikającą nie tyle z scenicznej rutyny, ile raczej z przejmowania się i dokładnego zrozumienia wszelkich odcieni i subtelności tak sytuacyi jak i dyalogu, wartoby pomówić obszerniej, gdyby artysta ukazał się publiczności naszej w rolach nowych, o których sąd nie byłby dotąd w Krakowie wypowiedzianym. Koziatyński z komedyi „Górą nasi" grany wczoraj doskonale pod każdym względem, znanym już jest Krakowianom, powtarzać więc wyrażonego sądu nie zachodzi potrzeba, — można jedynie dodać, iż drugoplanowa w sztuce postać ta interesuje w grze p. Frenkla każdego z widzów i zniewala do oczekiwania ukazania się jej, a po każdej prawie z życiem odegranej scenie wywołuje oklaski. Tak było i wczoraj, pomimo, iż teatr po dniach żałoby dając widowisko we środę, jako dzień „niespektaklowy", nie był licznie zapełnionym.

Jutro przedstawi się p. Frenkel jako Chwaliszewski, wyborny ojciec z komedyi Bałuckiego „Piękna żonka". Będzie to ostatni występ lwowskiego artysty, tak istotnie interesującego talentem swoim prawdziwych miłośników dramatycznej sztuki.

Artysta teatrów warszawskich p. Józef Mielnicki, którego występy były już zapowiedziane, wyjechał z Krakowa, aby dotrzymać zobowiązań względem teatru polskiego w Łodzi, gdzie zaangażowano go na występy. Z powodu tygodniowej przerwy w widowiskach p. Mielnicki nie mógł grać w Krakowie.

W sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy czteroaktowa komedya F. G. Domnika p. t. „Mieszczański światek" — a to na benefis p. Władysława Wernera, jednego z najdzielniejszych i sumiennie pracujących na scenie naszej artystów.

Teatr amatorski. W stowarzyszeniu młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę 10 bm. widowisko amatorskie, złożone z komedyi Stanisława Dobrzańskiego „Wujaszek Alfonsa" oraz obrazka Anczyca „Łobzowianie". Dochód przeznaczony na rzecz biblioteki Stowarzyszenia.

Jasło, 6 lutego. (Koresp. *N. Reformy*). Rada miasta Jasła na przerażającą wieść o nagłej śmierci arcyksięcia Rudolfa zebrała się w posiedzeniu nadzwyczajnem na wniosek burmistrza urządzić kosztem miasta żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. arcyksięcia w kościele parafialnym i zaprosiła do wzięcia udziału wszelkie miejscowe władze autonomiczne, rządowe, zakłady naukowe, korporacye i okolicznych księży i obywateli. Oraz uchwaliła Rada miejska złożyć na ręce starosty wyrazy najgłębszej kondolencyi do stóp najwyższego tronu.

Tarnobrzeg, 5 lutego. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj utworzył się na Wiśle, na przestrzeni jednej mili od Siedlaszczan, poniżej Baranowa, aż do Kaimowa, powyżej Tarnobrzega, zator, zastawiwszy całe koryto rzeki zbitemi krami, tu i owdzie spiętrzonemi. Woda wystąpiła z brzegów; wczoraj wieczorem przybywała w godzinę po pół stopy pod Machowem. Wał zmarznięty trzymał silnie i nie dopuszczał nagłego przerwania. Lewy brzeg Wisły zalany na szerokość dwóch kilometrów aż po groble. Wskutek mrozu dzisiejszego woda opadła prawie o łokieć. We Wrzawach lody puściły. Wały ochronne są za niskie i wymagają gwałtownej poprawy, bo gdyby teraz nie były zmarznięte, z pewnością przerwałyby się całkiem, otwierając drogę nowemu spustoszeniu i klęsce.

Dzisiaj odbyło się w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo żałobne za ś. p. arcyksięcia Rudolfa, urządzone staraniem Wydziału powiatowego, celebrowane przez miejscowego proboszcza. W nabożeństwie wzięły udział tutejsze władze i urzędy, bardzo licznie zgromadzona publiczność miejska i lud wiejski. Na urzędach powiewają czarne chorągwie. Podczas nabożeństwa świeciły się po mieście latarnie, krepą okryte; sklepy były pozamykane. Po nabożeństwie urzędnicy i reprezentanci władz autonomicznych udali się do starosty aby na jego ręce złożyć wyrazy żalu po stracie szlachetnego arcyksięcia Rudolfa i uczucia przywiązania do domu monarszego. Nie obojętną będzie wzmianka, że lud wiejski zainteresował się żywo śmiercią następcy tronu, dopraszał się o gazety, pragnąc wiedzieć wszystkie szczegóły nieszczęśliwego wypadku.

Lud wiejski czuje potrzebę dowiadywania się o wielu sprawach, wychodzących po za ciasny okręg wiejskich zagród, w których żyje. To bardzo na czasie jest zakładanie czytelni ludowych w tutejszym powiecie przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. — W zeszłym miesiącu otwarto dwie pierwsze czytelnie w Tarnobrzegu i Grębowie, a wkrótce powstanie czytelnia w Mokrzyszowie. Życzliwie przyjęto tę nowość w powiecie. Wydział powiatowy udzielił subwencyi, zarazem rozesłał do gmin okólnik, zachęcający do zakładania i popierania czytelni. W uroczystości otwarcia wzięła udział miejscowa inteligencya z całem duchowieństwem, licznie zgromadzeni mieszkańcy miasta i gmin sąsiednich. Po nabożeństwie, w tej intencyi odprawionem, zgromadzili się wszyscy w szkole, gdzie w stosownych przemowach przedstawiono cel czytelni i potrzebę korzystania z niej; przemowy te udzielił także i z inteligencyi odśpiewał poprawnie kantatę, na ten cel umyślnie ułożoną. Uroczystość wywarła na obecnych silne wrażenie i wywołała rozgłos dla czytelni, która pod wytrwanem kierownictwem dyrektora p. Michalika niewątpliwie spodziewane korzyści przyniesie. Należy tylko dostarczać materyału dobrego i odpowiedniego dla czytelni, który wynosząc z obecnych czytelni będzie dla ludu dodatnie korzyści, bo wpływ wiejskiego pisma na dziś jest stokowo większy, niż za czasów sylabizowania. Główną wagę trzeba kłaść na treść, a nie tyle na styl. Książka pisana w języku czystym, polskim, bez używania wyrazów i frazesów obcych i spolszczonych, w stylu jasnym i zwykłym, będzie dla ludu bardzo zrozumiała, jeżeli tylko przedmiot będzie zastosowany do jego wykształcenia. Winienby on przedstawiać rzecz praktyczną i ładną bez suchych morałów, które znudzą i zniechęcą, a nie nauczą. Wieśniaka, jak każdego z innych sfer człowieka, pociąga wyższa inteligencya; nie zachwyci go bynajmniej suchy morał, jednostajne kazania o pijany i Bartku, lecz chętnie czyta opisy krajów i podróży, lub opowiadania historyczne i geograficzne; spopularyzowane dziełka Smilesa więcej znajdą czytelników i przyniosą korzyści, aniżeli wytykanie nałogów w formie dydaktycznej. Jużby lepszem było wyśmiewanie nałogów w formie powiastek, lub rozszerzanie satyr Krasickiego.

Uwagi te, choćby nawet mylne, może przyczynią się do dalszego omówienia sprawy oświaty ludowej, nad którą niedawno pracować poczęto.

Ze Stowarzyszeń.

═ Zarząd Tow. „Sokół" otrzymał następujący komunikat od zarządu „Czytelni akademickiej": Szanowny Zarządzie! Wobec zawiązania się akademickiego „Sokoła" w Krakowie Zarząd Czytelni akademickiej oświadcza, że Czytelnia żadnego udziału w założeniu akademickiego „Sokoła" nie miała i że sam fakt jako niepotrzebne a szkodliwe rozstrzeliwanie sił potępia.

Kraków, 6 lutego 1889.

Maryan S. Grzybowski, sekretarz. *L. Jachymiak*, prezes.

Sprostowanie W feletonie Nr. 29 zamiast *Tiedermann* ma być: Tiedemann, zamiast *Parlidos* ma być Partidos. W Nr. 30 zamiast *Misokapuos* ma być Misokapnos, a w drugiej szpalcie w wierszu 5 od dołu zamiast ***zdaje się*** należy czytać: zdają się.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 8 lutego: Trzeci i ostatni gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty teatru lwowskiego, „Piękna żonka", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 9 lutego: Na dochód Władysława Wernera: Po raz pierwszy „Mieszczański światek", komedya w 4 aktach F. G. Domnika.

W niedzielę 10 lutego po południu: „Kominiarz i młynarz", „Chrapanie z rozkazu" i „Chłopi arystokraci".

Wieczór: Po raz drugi „Mieszczański światek", komedya w 4 aktach F. G. Domnika.

Sprawy sądowe.

Kraków, 7 lutego.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy nasi, że sąd delegowany miejski w Krakowie zasądził p. Antoniego Kłobukowskiego, redaktora *Czasu* na grzywnę 30 złr. za niezamieszczenie znanego sprostowania p. Wojciecha Biechońskiego, a uwolnił go od oskarżenia o przekroczenie z § 11 ust. pras., popełnionego przez nieuwiadomienie władz o nazwisku zastępcy w czasie nieobytności p. Kłobukowskiego w lecie zeszłego roku przez czas 6 tygodni, kiedy bawił on na wakacyach w Gródku nad Dunajcem. Od pierwszego ustępu tego wyroku odwołał się p. Antoni Kłobukowski, od drugiego ustępu odwołała się prokuratorya rządu. Oba odwołania były przedmiotem dzisiejszej rozprawy przed trybunałem apelacyjnym krakowskiego sądu krajowego dla spraw karnych, który składali radca p. Tałasiewicz jako przewodniczący, oraz pp. radca Herold, sekretarz Dołkowski i adjunkt dr. Chrząszczyński jako głosujący. Prokuratoryę zastępował radca sądu wyższego i prokurator p. Bosowski. P. Wojciecha Biechońskiego zastępował p. dr. Lesław Boroński, a oskarżonego p. Antoniego Kłobukowskiego bronił p. dr. Faustyn Jakubowski. Po przeprowadzeniu rozprawy i wysłuchaniu wywodów wszystkich stron trybunał ogłosił wyrok, którym odrzucił odwołanie p. Kłobukowskiego i zatwierdził wyrok sądu, uznający winę bezpodstawnej odmowy zamieszczenia sprostowania p. Wojciecha Biechońskiego, a zarazem uwzględnił odwołanie prokuratoryi rządu i uznał p. Kłobukowskiego winnym przekroczenia §§ 10, 11 i 12 ust. pras. przez niedoniesienie o zmianie redaktora, jaka nastąpiła wskutek wyjazdu p. Antoniego Kłobukowskiego na 6-tygodniowy pobyt w Gródku nad Dunajcem. Za oba przekroczenia p. Ant. Kłobukowski został przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących zasądzonym na grzywnę 30 złr. i na ogłoszenie tego wyroku w *Czasie.*

Śmierć arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń, 7 lutego. Prezydent Izby Smolka i obaj wiceprezydenci Chlumetzky i Zeithammer właśnie powrócili z audyencyi u cesarza. Ze łzami w oczach dziękował im cesarz za szczere objawy współczucia z powodu nieszczęśliwej śmierci arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń, 7 lutego. Przewożą wszystkie ruchomości z zamku myśliwskiego Mayerling do Wiednia. Dobra Mayerling darowane będą klasztorowi św. Krzyża.

Wiedeń, 7 lutego. Cesarz postanowił z powodu zgonu arcyksięcia wystósować proklamacyę do całej armii, jakoteż do obrony krajowej w Austryi i Węgrzech.

Wiedeń, 7 lutego. Wszystkie dzisiejsze wiedeńskie dzienniki ogłaszają na pierwszem miejscu manifest dziękczynny cesarza: „do moich ludów!" Cesarz udzielił dziś w południe posłuchania prezydyum Izby poselskiej: Smolce, Chlumeckyemu i Zeithammerowi, by złożyć im dziękczynienie.

Wiedeń, 7 lutego. Rozkaz cesarski do armii, dzisiaj ogłoszony, zawiera wyrazy podziękowania cesarskiego armii za niezłomną wierność, wzruszające przywiązanie i pełną uszanowania uległość, okazaną z powodu zgonu następcy tronu.

Berlin, 7 lutego. Z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa ambasador rosyjski Szuwałow odroczył na koniec tego miesiąca obiad, zapowiedziany pierwotnie na dzień 4 lutego. Na tym obiedzie ma być cesarz niemiecki.

Telegramy „Nowej Reformy."

Tarnopol, 7 lutego. W okręgu wyborczym Tarnopol, Skałat, Zbaraż z mniejszych posiadłości do Rady państwa wybrany Jerzy hr. Borkowski.

Rzym, 7 lutego. † **Kardynał Ledóchowski** umarł. Hr. Mieczysław Halka-Ledóchowski, kardynał, a dawniej arcybiskup poznańsko-gnieźnieński i prymas Polski, urodził się 29 paźdz. roku 1822, wychowywał się u lazarystów w Warszawie, wyświęcony na księdza roku 1840 — udał się na dalsze studya do Rzymu. Tu zyskawszy względy papieża Piusa IX został prałatem domowym i apostolskim protonotaryuszem, a następnie był auditorem przy nuncyaturach papieskich w Lisbonie, Rio de Janeiro i Santiago de Chile.

R. 1861 został wyświęcony na arcybiskupa Tebanskiego *in part. inf.* i zamianowany nuncyuszem w Brukseli. W roku 1866 rząd pruski powołał go na stolicę arcybiskupią w Gnieźnie, spodziewając się, że on powstrzyma duchowieństwo podwładne od udziału w życiu politycznem. Przez pięć lat trwała zgoda między rządem a arcybiskupem. W czasie wojny francuskiej w listopadzie roku 1870 jeździł do Wersalu, aby tu przez swoje zabiegi nadać nowemu cesarstwu niemieckiemu charakter dawnego cesarstwa, opiekuna papieży i skłonić cesarza do interwencyi na rzecz papieża. Zawódłszy się w swych nadziejach stanął w opozycyi przeciw cesarstwu i stał się poplecznikiem narodowości polskiej, którą przez poprzednie pięć lat nietylko zupełnie zaniedbywał, ale nawet hamował o rozwoju.

W czasie następnego „kulturkampfu" przeciw kościelnym ustawom majowym wystąpił z wielką siłą i determinacyą, przez to ściągnął na siebie karę pieniężną, a dnia 4 lutego 1874 r. został aresztowany i skazany na dwa lata więzienia w Ostrowie. Dnia 15 kwietnia r. 1874 został wyrokiem trybunału dla spraw kościelnych pozbawiony swego urzędu pasterskiego; dnia 15-go maja przez papieża został zamianowany kardynałem. W lutym r. 1876 wypuszczony z więzienia przeniósł się do Rzymu).

Wiedeń, 7 lutego. Koło polskie odbywa dzisiaj posiedzenie nad przedłożoną przez rząd ustawą i doszło w rozprawie szczegółowej do § 12.

Dep. Rutowski wniósł poprawkę, aby właściciele składów, wbrew opinii wyrażonej przez Izby handlowe mieli prawo udzielenia pożyczek na złożony towar. Godz. 1 min. 30 posiedzenie Koła trwa dalej.

Wiedeń, 7 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się także o godzinie 6 wieczór.

Wiedeń, 7 lutego. Komisya budżetowa obradowała wczoraj dalej nad etatem ministerstwa oświecenia, poddając dyskusyi etat szkół realnych. Najmniej ośm posiedzeń komisyi będzie jeszcze koniecznych do ukończenia sesyi budżetowej.

Wiedeń, 7 lutego. Przedłużający się pobyt Tiszy w Wiedniu ma stać w związku z kwestyą ustawy wojskowej. Tisza przedsięwziął dalsze rokowania w sprawie paragrafów spornych projektowanej ustawy. Odnośne koncesye poczytują za prawdopodobne.

Wiedeń, 7 lutego. Z kół dobrze powiadomionych głoszą, iż w tegorocznym poborze do wojska pierwszego marca, w następstwie spowodowanego przez Węgry opóźnienia nowej ustawy wojskowej, zastosowaną będzie jeszcze dawna ustawa.

Wiedeń, 7 lutego. Cesarska para wyruszy w poniedziałek do Pesztu.

Berlin, 7 lutego. Cesarz Wilhelm przyjmował specyalną deputacyę marokańską w białej sali na zamku, siedząc na tronie. Dla uświetnienia tej uroczystości rozwinięto cały ceremoniał, szczególnie wojskowy.

Tej okazałości i przepychowi przypisują tu doniosłe polityczne znaczenie. Dziennik *Post* wiąże to rozwinięcie przepychu bezpośrednio z polityką niemiecką na morzu Śródziemnem. W tej mierze już przeszłego roku w sierpniu zawarto z Crispim specyalne układy.

Na przemówienie deputacyi odpowiedział cesarz po niemiecku.

Rzym, 7 lutego. Dnia 11 b. m. odbędzie się konsystorz; papież mieć będzie allokucyę. Jest oczekiwanie, że w tej allokucyi wspomni papież o układach z Rosyą.

Paryż, 7 lutego. Przesilenie w łonie gabinetu jeszcze nie usunięte. Zanosi się na dalsze zmiany.

Paryż, 7 lutego. Tutejsza niemiecka ambasada odmówiła wizy paszportowej francuskiemu lekarzowi Eudes, którego matka była umierającą w Strassburgu. Chora umarła bez widzenia się z synem. Wypadek ten wywołał w Paryżu wielkie oburzenie. Niektóre dzienniki uderzają z tego powodu wprost na ambasadora hr. Münster.

Bukareszt, 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Blahremberg postawił wniosek o uchwalenie oskarżenia przeciw całemu gabinetowi Bratiana.

Bruksela, 7 lutego. W kamieniołomach pod Quenast wybuchła zmowa robotników. Wczoraj przyszło do krwawego starcia z żandarmami.

Wiedeń, 7 lutego. (Spraw. giełdowe 1 godz.). Węgierska renta złota 101·80, papierowa 94·05, akcye kolei Karola Ludwika 207·75, ruble 128·50. Pszenica 7·68, żyto 6·10.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 7 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	729,2 mm	727,7 mm	726,8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,7	—2°,0	—0°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 3	SSW 4	WSW 4
Wilgotność względna (w odsetkach)	86%	84%	68%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10 śnieg	5	10 śnieg

Uwagi: Barometr dalej opada przy silnych połdniowo-zachodnich wiatrach i dość normalnej temperaturze, chwilami zadymka. Niespokojny stan powietrza pozostanie temczasowo jeszcze przy małych opadach.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 lutego 1889

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	35
Zjednoczony dług w srebrze	83	85
Austryacka renta złota	111	40
5% austryacka renta (marcowa)	98	80
Akcye banku austro-węgierskiego	894	—
Akcye kredytowe	311	40
Londyn	120	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	56½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	12½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 7/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	127 20	128 20
Marki niemieckie za 100 mar.	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 5[illegible]	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 —	102 50
4½% Pożyczka krajowa galic. " " 100	94 25	95 70
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 23
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 —	97
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	100 30	101 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% " " " " II Em.	94 —	95 —
4½% " " " " "	97 70	98 60
5% " " " " "	100 40	101 50
5% " " " " z prem. 10%	103 —	104 —
5% " " " " zwr. za 40 lat	100 20	101 —
5% " " Król. Pol. za rubli 100	93 50	95 —
4% " likwidac. " " " " 100	84 —	86 —

Lwów, dnia 5/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	286 50	290 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
4½% " " " " " " 100	97 50	98 50
4% " " " okr. 56 " 100	92 25	93 25
5½% Listy zast. Banku kraj. " " 100	96	97 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. " " 100	99 90	101 —
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 25	95 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. " 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 5/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	95 35
4% Listy likwidacyjne " " 100	— —	85 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	— —	96 50
5% " " " II " " " 100	— —	94 25
5% " " " III " " " 100	— —	93 10
5% " " " IV " " " 100	— —	93 —

Wiedeń, dnia 6/2. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	83 30	83 50
5% " " srebrna " " " 100	83 80	84 —
4% " " złota " " 100	111 35	111 55
5% " " papier. nowa " " 100	98 80	99 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 50	135 50
5% " " 1860 " 500 " " " 100	141 —	141 50
5% " " 1860 " 100 " " " 100	147 —	148 —
" " 1864 bez % całe " " 100	180 —	180 15
" " 1864 bez % pół " " 100	178 —	180 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 90	102 10
5% " papierowa . . . " " 100	93 85	94 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 25	116
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. " " 100	132 —	132 50
" " " " 50 " " " 100	131 75	132 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " " 100	125 —	125 40

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 50	105 50
5% " " " 10% " Bukow. " 100 " "	104 —	105 —
5% " " " 7% " Siedm. " 100 " "	105 —	105 15
5% " " " 7% " Węgier. " 100 " "	105 —	105 15

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	122 —	122 50
5% Pożyczka " z 1878 " " 1	106 50	107 50
3% Serbskie poż. pr. po 100 fran. " " 1	23 30	33 70
0% Losy tureckie pr. 400 " " " 1	23 —	23 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 75	96 50
5% " obl. komun. " " 100	10[illegible] 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. " " 100	103 —	103 30
5% " " " 40-letnie . " " 100	100 10	100 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. " " 100	100 50	101 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. " " 100	104 —	104 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 " 100	94 15	96 80
4½% " " " " 52 " 100	97 40	97 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare " " 100	100 65	100 75
4½% Banku austro-węgiersk. " " 100	101 75	102 35
4% " " " " " 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią " " 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 50	101 —
5% Ferdynanda północ. na 300 " " 100	99 90	100 30
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 " " 100	100 7	101 —
5% Koszycko-Bogum. " 200 " " 100	101 90	102 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% " 100	82 50	83 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. " 100	89 50	90 —
4% Rudolfa w złocie . " 200 " " 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie . " 200 " " 100	99 60	100 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 70	144 30
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 80	100 20
5% Nordosty . . . 300 " " 100	99 25	99 75

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 —	8 30
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 75	184 75
Klary . . . . . . " 40 " m. k.	61 50	62 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% " 100 " w. a.	122 50	123 50
Krakowskie . . . . " 20 " w. a.	23 80	24 30
Ofner (miasta Budy) . . " 40 " w. a.	63 —	62 50
Czerwonego Krzyża austr. " 10 " w. a.	18 95	19 25
" " węgier. " 5 " w. a.	13 —	13 30
Rudolfa . . . . . . " 10 " w. a.	22 —	22 50
Stanisławowskie . . . " 20 " w. a.	34 —	34 50
4½% Tryesteńskie . . " 100 " m. k.	160 —	162 —
4% " . . " 50 " w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	127 25	127 75
5·—	Bankverein Wiener . . " 100 "	107 25	107 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. " 160 "	312 10	12 40
16·—	Kreditbank węg. allgem. " 200 "	312 —	312 50
22·50	Laenderbank . . . . " 200 "	226 25	226 50
39·80	Austro-węgierskie . . . " 600 "	894 —	895 —
12·—	Unionbank . . . . . " 100 "	220 75	2[illegible]0 25
24·—	Galic. Bank hipoteczny . " 200 "	288 —	291

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	196 75	197 —
121·[illegible]	Ferdynanda Północn. . " 1050 "	2498 —	2503 —
8·[illegible]	Karola Ludwika . . . " 210 "	208 25	208 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy " 200 "	224 75	225 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . " 200 "	153 20	153 80
9·50	Rudolfa . . . . . . " 200 "	198 75	199 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . " 200 "	194 50	195 50
17 fr.	Staatseisenbahn . . . " 200 "	254 —	254 25
2 fr.	Lombardy (Südbahn) . " 200 "	1[illegible] 60	101 —
26·87	Żegluga na Dunaju . . " 500 "	423 —	425 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki . . . . . " "	9 56	9 57
20-to Markówki . . . . . " "	11 82	11 84
Pół-Imperyały ros. pełne ważne " "	9 85	9 87
Funty szterling . . . . . " "	12 04	12 09
Banknoty włoskie . . . . " "	47 60	47 70
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	128 —	128 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.